Nr. 44. Kraków, czwartek 14 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 13 lutego.

Przedłożenia rządowe.

Z przedłożeń rządowych, wniesionych na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów, bardzo ważnym jest projekt ustawy o podwyższeniu podatku od wódki. Podwyższenie to ma zostać przeznaczone na sanacyę finansów krajowych w ten sposób, że dochód z tego powstały zostanie proporcyonalnie rozdzielony pomiędzy fundusze poszczególnych krajów. Jak wiadomo, pierwotnie rząd zamierzał przeprowadzić sanacyę finansów krajowych w drodze autonomicznej, zapomocą jednobrzmiących ustaw krajowych o jednolitym krajowym dodatku do podatku od wódki. Plan ten rozbił się jednak, bo sejm dalmatyński odrzucił ten projekt ustawy. Obecnie więc rząd chce tosamo przeprowadzić zapomocą ustawy państwowej. Jeżeli ta ustawa przejdzie, to będzie można powiedzieć, że kraj i jego finanse i jego kultura stoją na „świętej karczmie." Picie wódki będzie obowiązkiem patryotycznym, każdy pijak będzie mógł o sobie z dumą powiedzieć, że pracuje dla sanacyi finansów krajowych, dla rozwoju autonomii i kultury...

Preliminarz budżetowy na rok 1901 omówimy jeszcze obszerniej. Tu zaznaczamy tylko najcharakterystyczniejsze jego cechy. Budżet wydatków na oświatę preliminowany jest 75,114.558 K, a więc o 160.624 K mniej, aniżeli w roku poprzednim. Budżet zaś obrony krajowej wynosi o 3 i pół miliona więcej, niż w roku 1900. Na oświacie robi się oszczędności, ale na landwerę, na wojsko, na powiększenie żandarmeryi nie szczędzi się nigdy pieniędzy. Molochowi militaryzmu nie śmie zbraknąć ofiar...

W preliminarzu dochodów znajdujemy zniżenie podatku gruntowego wskutek zwiększenia opustu do 15 procent. Jest to napiwek dla agraryuszów, którzy są dominującym żywiołem w nowym parlamencie. Korzyść z tego opustu będą mieli tylko właściciele wielkich posiadłości, chłopi ani go nawet nie poczują. Kosztem przemysłu, przygniecionego ciężarami fiskalnymi, kosztem najniezbędniejszych środków życia szerokich mas ludu, obciążonych podatkami konsumcyjnymi, robi się podarunki obszarnikom...

Exposé finansowe ministra skarbu Böhm-Bawerka było czysto formalistyczne, zajmowało się przeważnie techniczną stroną budżetu. Z wywodów jego ważnym jest ustęp dotyczący noweli o należytościach. Stwierdził on zmniejszenie się dochodów z opłat przy przenoszeniu własności i wypowiedział przekonanie, że niektóre postanowienia ostatniej noweli o należytościach muszą zostać złagodzone, ale tylko w pewnych granicach.

Wprawdzie — zdaniem ministra — nowela ta nie jest przyczyną upadku przemysłu budowlanego, ale przypadkowe spotkanie się tej noweli z innemi silniejszemi przyczynami wywołało upadek tego przemysłu. Minister przyznał więc, że rząd popełnił tu błąd, który odbił się smutno na ekonomicznem położeniu ludności.

Z zapowiedzianych w mowie tronowej przedłożeń z dziedziny ochrony robotników nie wniósł rząd ani jednego. Za to naturalnie została wniesiona ustawa o kontyngencie rekrutów. Płać, obywatelu austryacki, służ przy wojsku i siedź cicho, chociaż cię bieda gniecie! Oto cała mądrość rządowa w Austryi...

PIOTR KRAPOTKIN.

23)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Przy tej metodzie trzeba było list o pięciu stronach napisać, mając do zakomunikowania jedną; a trzeba było przytem wysilać fantazyę, by list wypełnić jakąkolwiek osnową, mającą służyć za płaszczyk dla treści właściwej. Siergiej, od którego nie podobna było otrzymać szyfrowanego listu, upodobał sobie ten rodzaj korespondencyi i przesyłał mi listy pełne wzruszających przygód i dramatyczności. Mówił mi później, że te listy przyczyniły się znacznie do rozwinięcia w nim zdolności literackich. Gdy ktoś posiada talent, wszystko wówczas przyczynia się do jego rozwoju.

W styczniu czy też lutym 1874 znalazłem się w Moskwie w jednym z domów, w których przeżyłem dzieciństwo. Wczesnym rankiem oznajmiono mi, że jakiś chłop życzy sobie ze mną pomówić. Wyszedłszy, ujrzałem na dworze Siergieja, który właśnie z Tweru był uciekł. Posiadając silną budowę ciała, włóczył się z drugim byłym oficerem, Rogaczowem, także niezwykle silnym, po kraju, obaj jako tracze. Praca to była, zwłaszcza też dla rąk niewprawnych, nienajlżejsza; podobała się jednak obom, i trudno się było domyślić przebranych oficerów w tych dwu silnych drwalach. Włóczyli się w ten sposób prawie przez całe dwa tygodnie tam i sam, nie budząc w nikim podejrzeń i prowadząc wszędzie nieustraszenie propagandę rewolucyjną. Siergiej, który umiał na pamięć cały nowy testament niemal dosłownie, przemawiał niekiedy do chłopów w roli kaznodziei i dowodził im wyjątkami z biblii, że się powinni zbuntować. Kiedy indziej argumentował cytatami z ekonomistów. Chłopi przysłuchiwali się obudwu, jak prawdziwym apostołom i odprowadzali ich gościnnie od domu do domu, nie chcąc przyjąć pieniędzy za jadło. W przeciągu dni czternastu podburzyli w ten sposób cały szereg wsi, a rozgłos ich szerzył się na wszystkie strony. Wśród chłopstwa poczęli już młodzi i starzy szeptać pomiędzy sobą z cicha po stodołach o „posłanych" i głośniej niż zwykle odzywać się o tem, iż ziemia zostanie niedługo odebraną wielkim posiadaczom, w zamian za co będzie im car roczne odszkodowanie wypłacał. Młodzi ludzie zachowywali się również bardziej niż zwykle wyzywająco wobec policyantów i wygłaszali zdania w rodzaju: „Poczekajcie no tylko chwileczkę; wkrótce przyjdzie na was kolej, wy siepacze Heroda niedługo się już na wierzchu utrzymacie!" Lecz sława dwu traczów doszła wkończu do uszu organów policyjnych, a następstwem tego było aresztowanie obudwu. Wydany został rozkaz, aby ich odstawić do najbliższego urzędu policyjnego, którego siedziba znajdowała się o mil dwie.

Lichwa zbożowa
a interes Galicyi.

II.

Czy w rzeczywistości lichwa zbożowa i podrożenie artykułów żywności leży w interesie bezrolnego lub małorolnego włościaństwa? Tylko zupełna nieznajomość rzeczy lub dobrze zapłacona obłuda może na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. W obecnem ukształtowaniu własności rolnej w Galicyi tylko nieznaczna część „rolników“ może skorzystać z podniesienia ceny zboża.

Lichwa zbożowa zagraża w pierwszym rzędzie najuboższej warstwie naszego proletaryatu, tj. robotnikom rolnym. W niektórych okolicach ostał się wprawdzie jeszcze zwyczaj wynagradzania robotników podczas żniw częścią zebranego plonu, ale zwyczaj ten coraz częściej ustępuje wynagrodzeniu pieniężnemu, które niekiedy nawet, gdy robota jest nader pilną, dochodzi do „imponującej“ cyfry 60 ct. za całodzienną, przeszło 15-godzinną pracę dorosłego mężczyzny. Oczywista rzecz, że w tym drugim wypadku robotnik rolny musi zakupywać swoją marną strawę za gotówkę i przy tej sposobności opłacać haracz na rzecz „krajowego rolnictwa“. Ale także w pierwszym wypadku sprzedaje on najczęściej „swój udział“ za śmiesznie małą cenę miejscowemu handlarzowi lub też pokrywa nim swoje długi, musi zatem później kartofle i mąkę kupować.

Ale także „szczęśliwi posiadacze“ drobnych skrawków ziemi nie mają najmniejszego interesu w podniesieniu ceny zboża. Właściciel 5, a nawet 10 morgów gruntu nie produkuje wcale na sprzedaż. Jeżeli sprzedaje, to czyni to w największej potrzebie, gdy grozi egzekucya za zaległe podatki lub trzeba zapłacić za chrzciny albo pogrzeb. A w takim wypadku nic mu nie pomoże najwyższa choćby cena zboża na targu światowym. Miejscowy handlarz nie kupuje od niego wcale wedle kursu, notowanego na giełdzie, ale wie dobrze, że chłop znajduje się w potrzebie i korzysta oczywiście jak najbardziej ze swojej przewagi.

A może „krajowe rolnictwo“ korzysta z podniesienia ceny zboża? Doświadczenia innych krajów dowodzą niezbicie, że wysokie cła zbożowe nie przyczyniły się wcale do podniesienia kultury rolnej. Tem mniej może być o tem mowa u nas, gdzie nieracyonalna gospodarka i bezmyślne kroczenie w utartych szlakach stało się prawie dogmatem, a wszelkie nowatorskie dążenia spotykają sie z ogólnem potępieniem, jako zamach na nasze „narodowe zwyczaje.“

Pozostaje zatem tylko wielka własność, która korzysta z podrożenia zboża i innych artykułów spożywczych. Korzysta zaś nietylko w ten sposób, że za swoje wytwory każe sobie więcej płacić, lecz także pośrednio przez to, że zwiększony dochód z posiadłości gruntowych wpływa także na podniesienie wartości gruntu. Wobec uruchomienia własności ziemskiej u nas nie ulega wątpliwości, że szlachta nasza skorzysta z tego podniesienia wartości gruntu i przy sprzedaży „ojcowizny“ obliczać będzie dokładnie skapitalizowaną wartość tego zwiększonego dochodu.

Cła zbożowe przedstawiają się zatem jako darowizna na rzecz obecnych właścicieli wielkich posiadłości. Celem opędzenia kosztów tej darowizny będą musiały najuboższe warstwy składać haracz przez długie lata, albo też obniżyć i tak już skandalicznie niskie swoje wymogi życiowe. „Noblesse oblige.“ Szlachta nasza, która jest nieobecną, gdy chodzi o jakąkolwiek akcyę społeczną i niezdolną do jakiejkolwiek zmiany stosunków ekonomicznych, wśród których żyje, okazuje nadzwyczajne zdolności uprzyjemniania sobie życia kosztem drugich i to właśnie warstw najuboższych. Przypomina to hidalgów hiszpańskich. Czy jednak warstwy pracujące u nas zniosą bez oporu ten nowy zamach chciwej i pasożytniczej kasty? Nie wątpimy, że ta najnowsza akcya „patryotyczna“ naszej szlachty otworzy oczy jednostek, nawet zupełnie politycznie nie wyrobionych i przekona je o konieczności zerwania ze szlachetczyzną. Nasi wrogowie są i w tym wypadku naszymi najlepszymi agitatorami. §

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w lutym.

Z nowin muszę wam przedewszystkiem donieść o srogiem, t. zw. „mordobójstwie“, jakiemu uległ znany powszechnie w Warszawie jeden z menerów ugody, redaktor „Słowa“, pan mecenas Godlewski.

Przedewszystkiem czem jest „Słowo“? Otóż do stycznia r. z. było ono sobie organem szlagonów, stojącym jedynie na powieściach Sienkiewicza, który po przejściu na wiarę zachowawczo-klerykalną, tam zaczął umieszczać swoje utwory. Z początkiem jednak roku zeszłego, nasi ugodowcy, chcąc mieć w Warszawie swój własny organ, zamianowali nim mianowicie „Słowo“. Kierownictwo jego oddali komitetowi, do którego weszli hrabiowie, szlagoni, bankierzy, kupcy bogaci, a nawet jeden majster, właściciel większego zakładu, inżynierowie, adwokaci, fabrykanci, tak, że mogli ogłosić, że mają przedstawicieli wszystkich stanów narodu polskiego, stanowiących „organ, do którego mógłby się

W drodze na miejsce, którą pod strażą całej gromady chłopów odbywali, wypadło im przechodzić przez wieś, gdzie właśnie obchodzono jakąś uroczystość. „Aresztanci?... Pójdźcie no bliżej ojcze!“ — ozwało się chłopstwo, zgromadzone na wspólną pijatykę ku uczczeniu święta.

Prawie przez cały dzień trzymano eskortę naszych dwu towarzyszów we wsi, a chłopi ciągnęli ich raz po raz od jednej chałupy do drugiej, wszędzie przed nimi grzane piwo zastawiając. Nie dała się do tego straż namawiać po dwakroć. Pili sami i uparli się, ażeby więźniowie pili także. „Piwo podawano na szczęście — mówił Siergiej — w wielkich drewnianych czarach, które krążyły od jednego do drugiego kolejką, tak, że przytknąwszy usta do brzegów czary, mogłem udawać, że piję, nie budząc w nikim podejrzenia, czyli w istocie i ile piwa wypiłem.“

Do wieczora całuteńka straż była pijana, a że nie śmieli pokazywać się w takim stanie zwierzchności, więc postanowili do rana zatrzymać się we wsi. Siergiej prowadził bez przerwy rozmowę, wszystko zaś, przysłuchując mu się, ubolewało nad tem, że taki dobry człek został aresztowany. Kiedy już spać iść mieli, podszedł młody wieśniak do Siergieja i szepnął mu: „Skoro będę zamykał wrota, zostawię rygiel niezasunięty.“ Siergiej i jego towarzysz zrozumieli wskazówkę i skoro tylko wszystko dokoła pogrążyło się we śnie, wysunęli się z domu na drogę. Idąc, jak tylko mogli najszybciej, znaleźli się o godzinie 5 rano o cztery mile od wsi na małej stacyjce kolejowej, z której najpierwszym pociągiem pojechali do Moskwy. Tam Siergiej pozostał i pod jego to przewodnictwem stało się „Moskiewskie Koło“ później, skoro my petersburscy wszyscy co do jednego zostaliśmy uwięzieni, głównym środkowym punktem agitacyi.

Małemi grupami rozsypali się tu i owdzie po miastach i wsiach agitatorzy w rozmaitem przebraniu. W kuźniach i małych gospodarstwach, które umyślnie w tym celu urządzano, zaczęli pracować młodzi ludzie z zamożnych domów, aby być w codziennem zetknięciu z masą robotniczą. W Moskwie pewna liczba młodych dziewcząt z bogatych rodzin, po odbyciu studyów w Zurychu i założeniu własnej organizacyi, poszła nawet tak daleko, że zgodziły się do fabryk bawełnianych, gdzie się poddały czternasto- do szesnastogodzinnej pracy dziennej i w należących do przedsiębiorstwa barakach wiodły opłakany żywot rosyjskich dziewcząt fabrycznych.

Był to wspaniały ruch, w którym, najskromniej licząc, trzy tysiące osób brało czynny udział, podczas gdy dwa albo i trzy razy tyle przez swą sympatyę i dzielne poparcie istotnym przywódcom w przeróżny sposób pomoc niosły.

Z dobrą połową tej armii zostawało nasze petersburskie „Koło“ w ustawicznej korespondencyi, która odbywała się naturalnie umówionymi znakami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwracać rząd, ilekroć zechce przemawiać do Polaków“. Właściwie zaś, jak widzimy, było to przedstawicielstwo ugodowej burżoazyi i arystokracyi. Mimo to i całą głupotę podobnego celu, utworzenia czegoś, coby prócz żandarmów, a w ważniejszych chwilach kozaków, mogło pośredniczyć pomiędzy carem i gnębionym przezeń narodem naszym, myśl ta podobała się bezkrytycznej naszej burżoazyi, a szczególniej szlagoneryi, „bo to mosterdziejn, coś, panie, jak ten rząd narodowy“.

„Słowo“ też od tego czasu zaczęło stawać się tak bezczelne, że przeszło wasz „Głos Narodu“: hasła ugodowe szerzono bez najmniejszej ceremonii. Po śmierci azyaty Imeretyńskiego, kiedy jeszcze nie znikło wrażenie, wywołane dziewięcioma wyrokami śmierci, wydanymi z jego rozkazu, „Słowo“ podało myśl utworzenia stypendyum jego imienia, a podła burżoazya nasza, choć ją jeszcze świerżbiały plecy po nahajach otrzymanych podczas manifestacyi robotniczej w Alejach, w parę dni potrzebny fundusz zgromadziła; w tym wreszcie roku, w numerze 9, gazeta ta zamieściła nikczemnie denuncyatorski artykuł, wzywający do zapobiegania szerzeniu się postępowych haseł pomiędzy młodzieżą gimnazyalną przez „podziemną robotę“ (termin żandarmsko-szpiclowski dla oznaczenia konspiracyi).

To już przebrało miarkę i 6 lutego w samo południe kilku słuchaczy uniwersytetu udało się do redakcyi i wykazawszy panu redaktorowi Godlewskiemu całą podłość jego postępowania, wymierzyli mu trzy policzki objaśniając: to za stypendyum Imeretyńskiego, to za denuncyacye, a to za ogólny kierunek pisma. Całą rozmowę „na migi“ zakończono dodaniem potężnego „stołka“, gdy pan redaktor, zawoławszy: „rozbój... policya, trzymaj“, opuszczał dyskretnie plac boju; poczem pomimo pościgu całego składu redakcyi, zuchom-młodzieńcom udało się dostać na ulicę.

Luty rozpoczęliśmy odczytaniem „prawa o zgromadzeniach“, wydanego przez czasowo zastępującego miejsce generał-gubernatora Podgorodnikowa. Prawo to, rozlepione na rogach ulic, zapowiada rozpędzanie zgromadzeń publicznych siłą zbrojną i dla uczestników ustanawia karę 500 rubli lub 3 miesiące więzienia. Ogłoszenie jego wywołane zostało bezpośrednio przez nowy manifestacyjny pogrzeb jednego z towarzyszów piekarzy dnia 13 stycznia na Woli, gdzie podczas śpiewania „Czerwonego sztandaru“ wynikła gorąca bójka z policyą, naczelnik jej oberwał potężnie po szczęce, ale pięć osób zdołano aresztować. Obecnie zaś minister wojny dozwolił w braku wojska innej broni, używać artyleryi konno lub pieszo z szablami.

Aresztowania trwają u nas bez przerwy; w styczniu wzięto lekarza Diuszato, braci Gniazdowskich, inżyniera Świdzińskiego i akademików: Bełkowskiego i Gniazdowskiego; w początkach lutego urzędnika Towarzystwa kredytowego miejskiego Drzewieckiego. Tym razem chodzi o agitacyę patryotyczną; podczas aresztowań zabrano przeszło 500 egzempl. „Przeglądu Wszechpolskiego“.

Sprawa drukarni „Robotnika“ idzie bardzo powoli: tow. Piłsudzkiego zawieziono do Petersburga, żonę jego puszczono za kaucyą. W Warszawie siedzą obecnie tow. Malinowski i Rożnowski, włączony do tej sprawy.

Wogóle obecnie Moskale kompletnie się wściekają: na ulicach szpiclów moc; przyjechał do Warszawy, widać na pomoc, naczelnik „Ochrony“ (biuro szpiclowskie) w Moskwie, Zubatow, dawny członek rewolucyjnej partyi rosyjskiej „Narodnaja wola“, a dziś jeden z najsprytniejszych szpiclów moskiewskich. Nad stróżami rozciągnięto niebywałą kontrolę, zmuszając ich do wypełniania szpiclowskich obowiązków. A my sobie robimy swoje i gwiżdżemy na to wszystko. *Er-ak.*

WYBORY
w tarnowskiej Kasie chorych.

Na czwartek 21 lutego rozpisał zarząd powiatowej Kasy dla chorych wybór delegatów.

Odnośne ogłoszenie brzmi:

„Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Tarnowie przeprowadzi na podstawie § 25 statutu wybór 78 delegatów członków tej Kasy w dniu 21 lutego b. r. w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“, oraz w pierwszej tarnowskiej cegielni i tartaku ks. Sanguszki, w browarze ks. Sanguszki, w hucie szkła p. Kupfera, w fabryce maszyn rolniczych p. Koszyka Bolesława, w fabryce pilników pp. Bartików, w młynach pp. Szancera i Maschlera, w tarnowskiej fabryce dachówek ks. Sanguszki i w Kasie oszczędności. Początek wyboru o godz. 9 rano. Wincenty Paszcza, przewodniczący“.

Przytoczyliśmy ten cenny dokument dosłownie, bo inaczej mógłby kto w jego istnienie nie wierzyć, a teraz przypatrzmy się bliżej jego treści.

Więc naprzód urządzenie wyborów po fabrykach jest jaskrawą nieformalnością. Jest bowiem fizycznie niemożliwem, aby w chwili zjechania komisyi wyborczej do pewnej fabryki, która absolutnie z góry oznaczyć się nie da, wszyscy robotnicy równocześnie byli obecni, a przecież nieobecność w takiej chwili pociąga za sobą utratę prawa głosowania.

Jeżeli się nadto wie, jak ten sam zarząd przeprowadzał wybory po fabrykach przed pięciu laty, jeżeli się widziało, jak komisya wyborcza, zjechawszy na miejsce, przywołać kazała kilku robotników do kancelaryi pracodawcy i urządziwszy z nimi farsę głosowania — bo farsą chyba jest, jeżeli robotnicy głosować muszą na tych, na których „radzi“ głosować i komisya i pracodawca — wpisywała do protokołu, że wszyscy robotnicy, w danej fabryce zatrudnieni, oddali swe głosy na listę p. Styły, bez względu na to, czy osobiście w akcie wyborczym udział brali, czy nie. O głosowaniu tajnem, jakkolwiek statutami przewidzianem, o jakiejkolwiek swobodzie lub wolności przy wykonaniu prawa wyborczego nie może chyba być mowy tam, gdzie uprawniony do głosowania często nawet nie wie o tem, że głos jego bez jego wiedzy i woli padł na listę największych jego wrogów.

Nic dziwnego więc, że klika, trzęsąca Kasą, serdecznie znienawidzona przez ogół robotników, i tym razem chce ratować sytuacyę najzwyklejszym szwindlem, że zatrwożona o swe stanowisko, wypróbowany z dobrym skutkiem środek pomnożenia „swoich“ głosów zastosować myśli obecnie na szerszą nawet skalę, niż przed pięciu laty uczynić śmiała. Że panom z Kasy idzie tylko o to, aby za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, że nadto swe praktyki w czyn wprowadzają bez osłonek, nie zachowując nawet pozorów, dowodzi niewątpliwie fakt, iż np. w cegielni Maschlera, fabryce likierów Schwanenfelda, gazowni Skrzypca i w całym szeregu innych fabryk, zatrudniających po kilkadziesiąt osób, nie zarządzono wyborów na miejscu, mimo, że fabryki te położone są o wiele dalej za miastem, niż inne, a jest rzeczą pewną, że robotnicy w dzień powszedni nie porzucą swej pracy i nie odbędą jednomilowej drogi do miasta, celem oddania swych głosów; uczyniono to tylko dlatego, bo nie było rzeczą pewną, czy pracodawcy w pomienionych fabrykach pozwolą komisyi wyborczej zasądzić swych robotników zaocznie na wybranie listy obecnie rządzącej kliki.

Natomiast w Kasie oszczędności, położonej w centrum miasta, o kilkanaście kroków oddalonej od głównego lokalu wyborczego w „Gwieździe“, zarządzono wybory na miejscu, mimo, że Kasa zatrudnia zaledwie około 10 urzędników.

Jeżeli prawdą jest, że robotnicy zatrudnieni za miastem, a nawet pracujący w mieście, nie mogą bez uszczerbku dla siebie porzucić swej pracy, aby pójść głosować, wynika z tego tylko, iż należy urządzić wybory w takim czasie, by wykonanie prawa głosowania było robotnikom o ile możności ułatwione, a więc w niedzielę lub święto.

Ale żeby wybory rozmyślnie wyznaczać na dzień powszedni i okoliczności tej używać jako pozoru do przeprowadzenia wyborów dla „pewnych“ fabryk na miejscu, a dla „niepewnych żywiołów“ — choćby o pół mili od miasta oddalonych — w samem mieście, to już nie tylko bezprawie, ale bezgraniczna swawola i cynizm. Miary dopełnia ogłoszenie, że wybór rozpocząć się ma o godz. 9 rano.

Pamiętamy dobrze, że przy ostatnich wyborach nie wpuszczano opozycyjnych robotników do lokalu wyborczego, że wybory dowolnie przerywano i zamknięto w chwili, kiedy większa ilość robotników do głosowania przystąpić chciała i dlatego śmiemy zapytać się, czy o godz. 9 rano rozpoczną się wybory we wszystkich fabrykach i „Gwieździe“ równocześnie; chcemy wiedzieć dokładnie i z góry, jak długo głosowanie trwać będzie?

Sądzimy bowiem, że nawet bezczelność w aranżowaniu szwindlów wyborczych musi mieć pewne granice i że panowie z Kasy, utrudniający nam o ile możności wykonanie naszych praw, nie powinni przecie jeszcze

naigrawać się z nas przez to, że nawet nie raczą nas z góry zawiadomić, w jakim czasie głosowanie odbywać się będzie.

Z powodu wyliczonych wyżej nadużyć wniesionem zostało w dniu dzisiejszym do tut. starostwa przedstawienie, zaopatrzone kilkudziesięciu podpisami, a zawierające następujące żądania:

1) aby wybór odbył się w jednym lokalu wyborczym dla wszystkich członków równocześnie;

2) aby termin wyboru przełożony został na niedzielę lub święto;

3) aby czas, w którym głosowanie odbyć się ma, ściśle i dokładnie z góry oznaczony został;

4) aby do komisyi wyborczej powołani zostali członkowie wybrani na miejscu większością obecnych członków.

Ponieważ jednak p. starosta nie dał deputacyi robotniczej, która mu powyższe przedstawienie wręczyła, zupełnie zadawalniającej odpowiedzi, wniesionem zostało natychmiast telegraficzne i pisemne zażalenie do Namiestnictwa we Lwowie i Ministeryum spraw wewnętrznych we Wiedniu.

Najbliższa przyszłość okaże, czy nawet w instytucyi, utrzymywanej krwawym groszem robotniczym, wolno bezkarnie robotników okradać z zagwarantowanego im ustawą prawa wyboru ludzi, którzy cieszą się ich zaufaniem.

Przegląd polityczny.

= **Sytuacya.** Młodoczesi przechylają się widocznie do taktyki umiarkowanej. Cofnęli mianowicie przygotowane czeskie interpelacye, aby nie rzucać przedwcześnie zarzewia w parlament. Oświadczenie Schoenerera było również stosunkowo umiarkowane. Być może, że przecie ten parlament wejdzie na drogę praktycznej pracy. W każdym razie parlament o 17 stronnictwach jest unikatem. Wskutek takiej ilości stronnictw komisye muszą się składać aż z 37 członków, są to więc ciała stanowczo za ciężkie.

= **Ruch przeciwjezuicki w Hiszpanii.** Jak żywiołowo ogarnął ruch przeciwjezuicki miasta hiszpańskie świadczyć może fakt, iż klerykali nie mogą się zdobyć na żadne kontrdemonstracye.

W obronie synów Loyoli błyszczą tylko szable policyantów i trzeszczą karabiny żandarmów. Klerykali zdołali jedynie wynająć kilka indywiduów, które po 2 przedstawieniu „Elektry“ krzyczały pod osłoną policyi: „Precz z Galdosem! precz z wolnością!“ Prócz tego zbrodnicza a niewykryta ręka podłożyła petardę pod dom znakomitego dramaturga. Szczęściem eksplozya nie wywołała żadnego nieszczęścia.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi drukarzy. Krakowska komisya cennikowa wydała sprawozdanie z funduszu obrony cennika za rok 1900. Pozostałość z 1899 r. wynosi 3.433 K 78 h, dochód w 1900 r. 2.443 K 11 h, razem 5.876 K 89 h; rozchód w 1900 r. 3.099 K 03 h, pozostałość na 1901 r. 2777 K 86 h. W rozchodzie największą pozycyę 2.776 K 94 h stanowią zapomogi dla strejkujących kolegów; ten ogromny wydatek spowodowany został głównie strejkiem w drukarni Fischera. Na fundusz cennikowy na 246 drukarzy krakowskich płaciło 189, nie płaciło 57. Największy procent niepłacących przypada na drukarnię „Czasu“, gdzie 6 płaciło, a 38 nie płaciło.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W poniedziałek 11 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie robotników budowlanych, na którem zastanawiano się nad brakiem pracy panującym we Lwowie. Uchwalono na razie wydać odezwę do robotników budowlanych na prowincyi, by ci w obecnej porze nie przyjeżdżali do Lwowa i nie pogarszali i tak już okropnego położenia miejscowych robotników.

Następne zgromadzenie odbędzie się w piątek dnia 15 bm.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 9 bm. odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników piekarskich, na którem przemawiał tow. Jan Żołnierz o potrzebie organizacyi zawodowej.

Tegoż dnia odbyło się nader liczne zgromadzenie robotników żydowskich w stowarzyszeniu „Brüderlichkeit.“

W niedzielę 10 bm. w lokalu stacyi płatniczej wobec licznie zebranych robotników i służby kolejowej, wygłosił tow. Józef Schiffler pouczający wykład.

Praca kobiet w Ameryce. Statystyk de Ghelin zebrał cyfry dotyczące pracy kobiet amerykańskich w zawodach dawniej tylko mężczyznom dostępnych. Cyfry te wykazują wzrost olbrzymi w przeciągu ostatnich lat dwudziestu. Tak np. w tym okresie liczba rzeźbiarek i malarek wzrosła z 412 na 10.810, inżynierek z 0 na 127, doktorek z 527 na 4.555, kaznodziejek z 66 na 1.235, prawniczek z 5 na 208, buchalterek z 9 na 27.777, dentystek z 24 na 377.

Z sali sądowej.

Konfiskowanie świec w „kuczkach“. Działo się to w Bochni w październiku z. r. podczas żydowskich świąt. W „kuczce“, pokrytej choiną i świątecznie przystrojonej, zebrało się ośm osób przy stole, na którym świeciły się tradycyjne świece ofiarne. Zebrani modlili się żarliwie i śpiewali hebrajskie pieśni religijne, nie przeczuwając nic złego. Wtem zjawił się wśród nich poważny i czujny reprezentant władzy karzącej, policyant miejski Zapart. Urządził on sobie w tym dniu obławę policyjną na świece żydowskie, z powodu, że całej Bochni groziło stąd wielkie „niebezpieczeństwo pożaru“.

Zapart odrazu rozpoczął „urzędować“; przystąpił do stołu, zgasił świece wszystkie i oświadczając, że „gołego“ światła w kuczce świecić nie wolno, skofiskował zgaszone świece i zabrał je jako corpus delicti. Bochnia została uratowana. W kuczce powstał wielki lament i wtedy to kupcy bocheńscy Leib W. i Mendel E. dopuścili się w kuczce, w sposób dla Zaparta bardzo namacalny, „karygodnego wmięszania się w czynność urzędową“ itd. Odnośne przestępstwa Leiby i Mendla zostały następnie z największą skrupulatnością zanotowane do księgi protokołów policyjnych, poczem sąd w Bochni zasądził tych obu przestępców na 10 względnie 3 dni aresztu, zwłaszcza, iż okazało się, że chcieli oni Zaparta załagodzić kwotą 30 ct., co stanowi przekupstwo w urzędowaniu. Wskutek rekursu Leiby i Mendla przeciw orzeczonej karze aresztu, sąd krajowy karny w Krakowie zniżył im we wtorek kary do grzywny w kwocie 50 względnie 15 koron. Zawsze oni!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 lutego 1386. Chrzest Władysława Jagiełły. — 1546. Luther wygłasza pierwsze swe kazanie w Eisleben. — 1779. Podróżnik dookoła świata Cook zabity przez dzikich na wyspie Owaihi. — 1863. Rokowania między Rosyą a Niemcami w celu stłumienia powstania polskiego. — 1900. Burowie wkraczają do Rensburga w kraju przylądkowym.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Antoniego Langego: „O dramatach Szekspira“.

Dziś w teatrze: „Romantyczni“, kom. w 3 aktach Rostanda; „Dwie blizny“, kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry. Występ p. Kosmowskiej.

„W niemiłej sprawie“. Prawdziwe łamańce furyackie wyprawia „Clown Narodu“ w numerze wtorkowym. Z pianą na obwisłych wargach rzuca się na nas Ehrenberg, za demaskowanie oszustw klerykalnych — owych cudownych bibułek spożywczych, „mleka Matki Boskiej“ i t. d. W pierwszej części owych nieprzytomnych elukubracyj udaje ten człowiek o miedzianym czole i obrzękłych policzkach, oburzenie bez granic, zarzuca nam fałsz, w drugiej, zwinąwszy nagle chorągiewkę, nawołuje władze kościelne do cichego zatuszowania szwindlu. „Usunięcie ewentualnych nadużyć, dokonane we własnym, że tak powiemy, zarządzie, po cichu i z zachowaniem należytej dyskrecyi nietylko nie ubliży władzom duchownym, lecz przeciwnie, otoczy je aureolą surowej sprawiedliwości“.

Trzeba iście ehrenbergowskiej bezczelności, aby zarzucać nieprawdę nam, którzy posiadamy próbki wszystkich oszukańczych osobliwości i amuletów, sprzedawanych w Krakowie; w dodatku czynić to po wyrzuceniu handlarki „bibułek“ z kościoła św. Wojciecha, po artykule w „Dwutygodniku katechetycznym“, dziękującym nam z udaną dobrą miną za zdemaskowanie oszusta w sutannie — Siedleckiego. Z wyjątkiem Ehrenberga, którego mimo wszelkich skrupułów, dyktowanych gościnnością, musielibyśmy zrzucić ze schodów, możemy każdej osobie, mającej jakieś wątpliwości co do możliwości takiego, dziś zdumiewającego—średniowiecznego oszustwa, zaprezentować,

a nawet przygotować podług załączonych przepisów wszelkie mleka i bibułki.

Dla wyrwania z korzeniem podobnych oszustw nie wystarczy ciche ich usunięcie z Krakowa, bo to zielę plenić się musi w całym kraju, tu powinny energicznie wkroczyć władze świeckie i kościelne. Biskupi, wydający tyle okólników w sprawach polityki świeckiej, mogliby się pofatygować nad skomponowaniem okólnika, potępiającego oszustów, działających pod płaszczykiem religii. Śmieją się Europejczycy z Chińczyków, że ci obracając na młynku pasek papieru z modlitwami myślą, że to zastąpić może ich odmawianie, lecz czy nie jest śmieszniejszy człowiek, łykający dla zbawienia swej duszy papierki, kupowane w oszukańczych kramikach, noszących szumną nazwę „katolickich“, a drukowane jakby dla ironii w drukarni żydowskiej?

Oczywiście jak każdy artykuł, wychodzący z pod pióra Ehrenberga, tak i cytowany przez nas, zawierać musi denuncyacyę. W udanych błazeńskich kontorsyach Ehrenberg załamuje ręce nad „pobłażliwością władz prasowych“ wobec... „Naprzodu“ i pisze: „Lęk nas zbiera przed tem, co wobec pobłażliwości władz, zajętych walką z antysemityzmem, możemy za parę dni usłyszeć z desek socyalistycznej trybuny“. Więc władze zajęte są walką z antysemityzmem! Istotnie: Łucyk, Maj, Mosch, Sedlaczek, Thumen, Katzinelli, Nowopolski, — wszystko to niewinne ofiary prześladowań politycznych!...

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi, pod kierunkiem p. Kamińskiego, odbywają ciągle próby z trzyaktowej komedyi Hermana Bahr'a „One“ (Wienerinen), w której główne role odegrają pierwszorzędni artyści. Przygotowuje się do tej sztuki efektownej nowe urządzenie salonu w stylu modernistyczno-secesyjnym.

Jedną z bliższych nowości będzie Szekspirowska „Komedya pomyłek“, ułożona na scenę w 3 aktach a 5 obrazach.

Wodociągi w Krakowie. Dziś nastąpi oficyalne otwarcie wodociągów i oddanie ich do użytku mieszkańców; wobec zebranej rady miasta maszyny na Bielanach rozpoczną swą pracę. Budowa wodociągu jest następująca:

Wodociąg składa się: 1) ze studni na Bielanach, 2) stacyi pomp pod górą bielańską, 3) ze zbiornika głównego pod mogiłą Kościuszki, 4) z rury głównej, doprowadzającej wodę do miasta i 5) z sieci rur, rozprowadzających wodę po mieście.

Studnie w Bielanach w liczbie 20 stoją na terenie wodonośnym, mającym przeszło 70 morgów powierzchni. Teren będzie w przyszłości zalesiony. Liczbę studni w razie potrzeby można powiększyć jeszcze o ośm. Stoją one w odległości około 150 metrów od brzegu rzeki; mają 9.5—11.5 metr. głębokości poniżej terenu, a ich słup wody przy najniższym stanie wynosi 6—7 metrów. Wykonano je sposobem wiertniczym.

Stacya pomp. W celu przeprowadzenia wody ze studzien do zbiornika, leżącego znacznie wyżej, założono pod stokiem góry stacyę pomp i zbudowano odpowiedni budynek maszynowy, mieszczący: 1) salę maszyn, 2) kotłownię, 3) salę na pompy, zasilające kotły parowe, 4) warsztat ślusarski, kuźnię i magazyny. Za kotłownią stoi komin 16 metrów wysoki, 1·2 metr. u góry szeroki.

Stacya pomp ma osobny wodociąg wiślany dla kotłów parowych i do kondenzacyi, oraz wązkotorową kolej dla przewozu węgli z portu na Wiśle do magazynu. Cały zakład oświetlony jest elektrycznie za pomocą dynamo-maszyny i bateryi akumulatorów.

Zbiornik główny z betonu ma dwie komory o pojemności 5200 m. sześciennych wody i komory tak są urządzone, że w razie potrzeby oczyszczenia jednej, druga może zupełnie samodzielnie dostarczać wody do miasta. Z każdą komorą zbiornika połączono rurę główną, do miasta prowadzącą, o średnicy 75 ctm.; ma ona 2800 m. długości i może dostarczać 303 litrów wody na sekundę, w razie potrzeby nawet 400 litrów na sekundę z chyżością 90 m/m. Rura podzielona jest na sekcye zasuwami, tak że w razie pęknięcia można powstrzymać wypróżnienie się zbiornika i ustrzedz się od większego zalewu.

Sieć rur w mieście zaczyna się na skrzyżowaniu ulic Zwierzynieckiej i Swoboda; stąd rozchodzą się rury na całe miasto, biegną do parku Jordana, do rzeźni miejskiej i na Wawel. Długość ich wynosi 66.000 m., średnica od 70 do 10 ctm. Rury mniejsze niż 30 ctm. średnicy łączyć się będą bezpośrednio z realnościami; obok rur większych od 30—70 ctm. średnicy położono równolegle 10-centymetrowe rury, pośredniczące w połączeniu domów z wodociągiem.

Do skrapiania ulic i do gaszenia pożaru ustawiono hydranty w odległości 80 do 90 m. jeden od drugiego; urządzono też 38 studzien, odwadniających się samoczynnie i niezamarzających. Na głowę mieszkańca przyjęto 100 litrów wody dziennie; wodociąg zatem dostarczać będzie 16.000 metrów sześciennych wody w przeciągu 22 godzin pracy maszyn na dobę, czyli po 202 litrów na sekundę, a jest tak obliczony, że może zaspokoić potrzeby 128.000 mieszkańców, a nawet 160.000 mieszk.

Bal zwardoński na szkołę ludową na kresach w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi odbędzie się w sobotę 16 lutego w sali hotelu saskiego.

Pan Thumin za kratkami. Po długich nawoływaniach niezawisłej prasy, zdecydowała się wreszcie prokuratorya lwowska wsadzić do kozy bohatera panamy „katolickiej“ w Galicyi. P. Thumin był oburzony, że aresztowano jego, „spensyonowanego urzędnika w ministerstwie“ i właściciela orderu papieskiego. Przybywszy do więzienia, zapragnął przespać się w kancelaryi, bo uważał, że go i tak puszczą, więc poczóż mu się do celi fatygować.

Musiał się jednak pofatygować p. Thumin, a za nim pójdzie jeszcze niejeden pobożny i niewinny aniołek. „Naprzód“ poruszył pierwszy sprawę oszustwa w „Unio catholica“ i dopilnuje też, aby resztę oszustów pociągnięto również do odpowiedzialności.

Więzienia lwowskie. Artykuł nasz, opisujący straszne i nieludzkie wprost stosunki, panujące w gmachu pokarmelickim przy ulicy Batorego, wywołał w opinii i prasie lwowskiej głośne echa. Nawet taki konserwatywny i podatny na wszelkie „wpływy z góry“ „Dziennik polski“ zabrał głos w tej sprawie:

„Organ socyalistów krakowskich, „Naprzód“, przyniósł tymi dniami opis tak strasznych stosunków antyhygienicznych, panujących w gmachu pokarmelickim przy ul. Batorego, że się wprost wierzyć nie chce, aby choć połowa przytoczonych tam szczegółów prawdziwą była! Coś jednak prawdy w tem wszystkiem być musi, a już to „coś“ uprawnia opinię publiczną do żądania, aby odnośna władza skrupulatnie rzecz całą zbadała i dostrzeżone wadliwości jak najrychlej usunęła“.

Przytoczywszy następnie nasz artykuł, pisze „Dziennik polski“:

„Wobec tego, że to więzienie stoi w śródmieściu, a przylegają doń gmachy publiczne, jak gimnazya, szkoła realna, bazar miejski, biura sądu wyższego, sądu krajowego, prokuratoryi, z tyłu zaś od ul. Pańskiej szereg kamienic i cała ta zaludniona okolica musi fatalnie cierpieć skutkiem unoszących się z więzienia miazmatów i fetorów, sprawa przeniesienia tego więzienia z centrum miasta jest niesłychanie piekącą i wszystkie czynniki, głos tutaj mieć mogące, powinny jak najenergiczniej tego się domagać. Dajemy też wyraz nadziei, że eksc. Tchórznicki, któremu nietylko opinia podwładnego mu wymiaru sprawiedliwości, lecz i dobro miasta na sercu leży, przedewszystkiem zbadać poleci poruszone w „Naprzodzie“ wadliwości i braki, następnie je usunie, równocześnie zaś ze swej strony niczego nie pominie, aby kwestya wyrzucenia więzień śledczych ze śródmieścia, o czem od dość dawna się słyszy, nareszcie zbliżoną została do urzeczywistnienia“.

U nas w Galicyi, jeśli gadzinowy organ napada na jakąkolwiek ekscelencyę, choćby i najsłuszniej, znak to niechybny, że są w grze jakieś intrygi i przygotowywane przez rzezańców „politycznych“ rozmaite rewolucye pałacowe. Ale mniejsza już o motywa wystąpienia „Dziennika“. Sprawa sanacyi więzienia lwowskiego jest piekącą i musi być jak najprędzej załatwioną.

Gospodarka szlachecka. Z Dąbrowy piszą nam: Obszarnicy nasi gonią ostatkami, bo wyrąbawszy lasy, wzięli się do szpalerów ogrodowych, drzew przydrożnych itp. zabytków lepszych czasów. Przyżeniony do wsi Gruszowa wielkiego p. Rogójski, sprzedawszy szpalery na sągi, zabrał się nawet do pni grabowych, pozostałych z wyrąbanych szpalerów.

Za jego przykładem poszedł panek wielkopolski hr. Kwilecki, przyżeniony do gruntów swojej żony hr. Załuskiej. Park i drzewa przy drodze wjazdowej padają pod siekierami. Topole nadwiślańskie, brzozy itp. ozdoby dawnych dworów, pamiętające jeszcze czasy stanisławowskie, legły, błogosławiąc beznarodowych barbarzyńców.

Apolinary Stokowski, ostatni bohater z pod Narajowa z r. 1846, towarzysz mę-

czennika za wolność Teofila Wiśniewskiego, zmarł onegdaj w 84 roku życia. Nieudałą próbę wywołania powstania w Galicyi przeciw Austryakom opłacił Wiśniewski śmiercią na szubienicy, a koledzy jego długoletniem więzieniem w Spielbergu. Jednym z nich był Apolinary Stokowski. Urodził się w Trzciańcu, w powiecie sanockim w r. 1816. Po długoletnim pobycie poza granicami kraju osiadł we Lwowie i przez 36 lat był sekretarzem towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przez długi szereg lat był zmarły członkiem i seniorem rady miejskiej.

Pogrzeb odbędzie się dziś, we czwartek o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza 4 na cmentarz Łyczakowski. Cześć jego pamięci!

Znowu hr. Starzeński. Od roku 1897 robi wybory w Podgórzu, nic dziwnego, że nie ma czasu, by pilnować swoich podwładnych. I tak egzekutor starostwa Liszkowski ściągnął od p. Bodnickiego w Podgórzu należytość Kasy chorych w kwocie 6 złr. 11 ct. jeszcze w sierpniu 1897 r., a do chwili obecnej nie wniósł jej do Kasy. Rzecz wyszła na jaw, bo Bodnickiego o tę samą należytość egzekwują obecnie i nawet rozpisano mu licytacyę na 14 lutego. Podobno takich „omyłek“ Liszkowskiego ma być więcej. Starosta Starzeński usiłuje sprawę zatuszować.

P. Czyszczan, koncepista starostwa w Podgórzu, niezmiernie ułatwił sobie urzędowanie. Oto wszystkie strony, które w sprawach urzędowych przychodzą do niego, odprawia słowy: „Niech to panu Daszyński załatwi“. Choć to panu Czyszczanowi może łatwiej przychodzi, niż „zrobić referat“, to jednak dla osobistej jego wygody nie można przecież narażać interesów stron. W każdym razie zwracamy mu uwagę, by spraw, które mu jego urząd załatwić nakazuje, nie poruczał bez wiedzy swego przełożonego tow. Daszyńskiemu. Sądzimy także, że JE. prezydent sądu Czyszczan, jako dobry ojciec, urządzi dla swego młodocianego syna wykład „o obowiązku urzędnika publicznego“. Będzie to na czasie i z korzyścią dla niedoświadczonego syna!

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 lutego. W dalszym ciągu wczorajsze posiedzenie Izby posłów miało przebieg następujący:

Exposé ministra skarbu.

Minister skarbu Böhm-Bawerk wylicza zmiany w poszczególnych budżetach, przyczem omawia pojedyncze pozycye. Następnie przechodzi do sprawy pozostałości kasowych i oświadcza, że przez dotychczasowe używanie tychże, zapasy spadły do minimum, poczem omawia charakter tegorocznego budżetu, który wykazuje pewne zmiany, ponieważ rząd widział się spowodowanym wrócić do dawnego systemu. Pozostałości kasowych nie można więcej wciągać. Zachodzi potrzeba wielkich inwestycyj. Zmiana formalna dotyczy ponownego pojawiania się pozycyj pokrycia; jest to ostatecznie kwestya formalna, gdyż jest zupełnie obojętnem, czy dla umorzenia długów wyda się rentę, a inwestycye pokrywa się z bieżących dochodów, lub czy się zaciąga długi na cele inwestycyjne, a długi umarza się z bieżących dochodów. Minister kończy prośbą, aby Izba załatwiła budżet.

Następnie dokonała Izba wyborów do komisyj.

Wiedeń 13 lutego. W uzupełnieniu sprawozdania wczorajszego posiedzenia Izby posłów podnieść należy następujące wniesione projekty ustaw i wnioski.

Kontyngent rekrutów.

Rząd przedkłada Izbie do uchwalenia kontyngent rekrutów, wynoszący 59.211 ludzi dla wojska i wojennej marynarki, a 10.000 dla obrony krajowej.

O interpelacye słowiańskie.

Pos. Krempa, Hruban i tow. wnoszą, aby regulamin Izby zmieniono w ten sposób, aby do stenograficznego protokołu wcielano także dosłownie mowy w języku niemieckim, do interpelacyj zaś by dodawano uwierzytelnione tłomaczenie na język niemiecki.

Powszechne i równe głosowanie.

Pos. Daszyński, Pernerstorfer i tow. przedkładają wniosek o powszechne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze.

Galicya w budżecie

na rok 1901 jest w następujących pozycyach uwzględniona:

Na budowę mostu na Dniestrze 60.000 kor.; naprawa drogi koło Jaryczowa 40.000 kor.; naprawa drogi koło Michałówki 10.000 kor.; most na Wiśle pomiędzy Krakowem a Podgórzem 120.000 kor.; dodatek eraryalny na budowę drogi z Krakowa do Podgórza 22.000 kor.; most na Skawie 100.000 kor.; dodatek do budowy drogi z Buska do Żelechowa 20 000 kor.; z Jaworowa do Rawy 40.000 kor.; naprawa drogi państwowej koło Lwowa 80.000 kor.; droga z Sieniawy do Bukowic 10.000 kor.; droga z Majdan do Rozwadowa 20.000 koron.

Co do budowli wodnych znajdujemy następujące znaczniejsze pozycye: Regulacya Wisły 600.000 koron; Dunajca 218.000 koron; Sanu 462 000 koron; Dniestru 516.000 koron; Wisłoka 105.090 koron; Prutu 50.000 koron; Soły 79.500 koron; Łomnicy 79.616 koron; Bugu 19.800 koron; Białej 17.320 koron; założenie kultur wierzbowych 20.000 koron; port zimowy w Nadbrzeziu 150.000 koron.

Dalej znajdujemy na budowę domu rządowego w Krakowie 240.000 koron; na budowę koszar w Rzeszowie, Jarosławiu i Stryju 915.000 koron; dotacya dla Akademii umiejętności w Krakowie 16.000 koron; dla Akademii sztuk pięknych w Krakowie 75.400 koron; dla celów archeologicznych w całej Galicyi 40.000 koron; fundusz religijny w Galicyi 3,920.700 koron; dla Krakowa 320.700 koron.

Uniwersytet we Lwowie 873.700 K, obudowanie skrzydła przy gmachu uniwersyteckim we Lwowie 100 000 K, adaptacya gmachu 31.750 K, Uniwersytet w Krakowie 1,181.200 K, a adaptacye w gmachach 29.326 K, Politechnika we Lwowie 360 000 K, wydatki na adaptacye w gmachu 39.704 K, Szkoła weterynaryjna we Lwowie 109.900 K, budowa ruskiego seminaryum w Kołomyi 80.000 K, na adaptacye gmachów gimnazyalnych K 15.650 Szkoła realna w Jarosławiu K 100 000, na adaptacye szkół realnych K 13.000, adaptacye w seminaryach nauczycielskich 1.100 K, adaptacye szkół handlowych 13.000 K. Na budowę urzędów podatkowych względnie na przebudowę gmachów: w Kałuszu 20.000 K, w Zabłotowie 15.000 K, w Zasławnej 20.000 K.

Na budowę telefonów w całem państwie 1,800.000 K. Na pomnożenie liczby wagonów kolei państwowych 1,730.000 K, Na wykończenie kolei Przeworsk-Rozwadów 100.000 K, na wykończenie szczegółowych projektów kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska 68.000 K.

Na budowę gmachów sądowych: w Stryju 56 000 K, w Krakowcu 4 632 K, w Tarnopolu (więzienie) 77.400 K, w Kałuszu 91.000 K, w Zabłotowie 82 000 K, w Uhnowie 41.000 K, w Śniatynie 40.000 K, w Starym Samborze 30.000 K, w Boryniu 1.800 K, w Nowym Sączu 19.000 K, w Ropczycach 30.000 K, w Podgórzu 19 882 i w Muszynie 54.666 K.

Oświadczenie Schönerera.

Przed końcem posiedzenia zabrał głos Schönerer, który oświadczył: Prezydent gabinetu powiedział, że chce znaleść wolną drogę, aby poprowadzić nas do pracy. Przeciwko temu wyrażeniu protestuję. Ani ja, ani moi przyjaciele nie dadzą się prowadzić. Od wypadku do wypadku zbadamy każde przedłożenie i według tego postąpimy. Dziś już widzę pomiędzy przedłożeniami takie, za któremi głosować nie możemy. Mówca gani, iż pomiędzy przedłożeniami nie ma ani jednego dla drobnych rolników. Izba powinna sama program pracy uchwalić, a nie rząd, który przywłaszcza sobie rolę przywódcy. Zapytuje prezydenta Izby, czy chce na przyszłość uchronić posłów przed tego rodzaju przywłaszczaniem sobie praw ze strony rządu.

Prezydent Izby hr. Vetter odpowiada, iż minister gabinetu nie dyktował żadnego prawa, tylko wyraził życzenie.

Koniec posiedzenia.

Na tem posiedzenie o g. 3 min. 50 popołudniu zamknięto. Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie ustaw, przedtem jednak przyjdą na porządek dzienny nagłe wnioski adresowe.

Debata adresowa.

Wiedeń, 13 lutego. Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się po godz. 11.

Na wstępie odczytano wniosek nagły posła Bärnreithera, aby Izba na mowę tronową odpowiedziała „manifestacyą lojalności“. Prez. Vetter oświadcza, że wnio-

[ws]ek ten będzie traktowany razem z innymi nagłymi, tyczącymi się mowy tronowej. Następnie rozpoczęła się dyskusya adresowa, w której przemawiali po kolei wszyscy wnioskodawcy.

Pierwszy przemówił krótko prezes Koła polskiego Jaworski i wyraził zapatrywanie, że zwyczaj parlamentarny wymaga, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem. W tym celu proponuje wybór komisyi z 48 członków. Następny wnioskodawca poseł Stransky wygłosił imieniem młodoczechów mowę, w której poruszył sprawę językową. Dzisiejszy centralistyczny parlament jest niezdolnym do wykonania programu zapowiedzianego w mowie tronowej.

Rząd Körbera kokietuje obecnie z Niemcami i przez to wywołał ten smutny fakt, iż stronnictwo, które propaguje zdradę stanu, weszło do Izby w zwiększonych szeregach.

Słowa te wywołały burzę wśród szenererowców. Wśród ogromnego hałasu rzucili się ku mówcy wołając: „Precz z żydem! Do Palestyny!" Poseł Iro zawołał: „Opowiedz nam pan coś o programie Omladiny!" Skutkiem ciągłych hałasów dalszej części mowy Stranskiego z trybuny parlamentarnej nie można było dosłyszeć.

Mowa posła Daszyńskiego.

Następnie przemówił tow. Daszyński, celem uzasadnienia wniosku socyalnych demokratów. (Mowę jego podamy w całości).

Mowca zwraca się przeciwko temu, by za każdą cenę uchwalano objawy lojalności; nieszczerością nikomu się nie służy, nawet cesarzowi. Następnie polemizuje tow. Daszyński ze Stranskim, który jednemu ze stronnictw zarzucił zdradę stanu. W parlamencie tym, tak na prawicy jak i na lewicy siedzą sami zdrajcy stanu. Nietylko wszechniemcy, ale i wszechsłowianie, Polacy, Rusini, Czesi, Rumuni, Słoweńcy itd., wprzągnięci w sztuczny i nienaturalny związek austryacki. (Oklaski).

Mówca przemawia dalej przeciw obecnemu uprzywilejowanemu parlamentowi i zaznacza z naciskiem, że tylko powszechne i równe głosowanie może sprowadzić spokój w państwie. Nawet taki Lueger godzi się na powszechne i równe głosowanie, żąda tylko 10 letniego osiedlenia.

Lueger: „Zgodziłbym się nawet już na 5 lat!"

Tow. Seitz: „Zapewne obmyśla już pan jakiś nowy szwindel!" (Wrzawa na ławach antysemitów),

Tow. Daszyński prosi wkońcu Izbę o przyjęcie wniosku socyalnych demokratów. (Oklaski).

Następnie poseł Bärnreiter ostatni z wnioskodawców uzasadniał swój dzisiejszy wniosek nagły.

Po otwarciu dyskusyi nad wnioskami przemawiali posłowie Kaizl, Ferjancic, Kathrein i tow. Schuhmeier.

Podczas mowy tow. Schuhmeiera przyszło pomiędzy nim a prezydentem do starć. Tow. Schuhmeier wspomina w swej mowie o zachowaniu się wojska wobec obywateli. Prezydent przerywa. Tow. Schuhmeier woła: Bądź pan tu prezydentem a nie policyantem! za co prezydent udziela mu nagany. Mowca krytykuje ostro socyalno-polityczną działalność rządu i zarzuca mu, że nie przedłożył ustawy o skróceniu czasu pracy w kopalniach.

Dalej przemawiał poseł Lueger imieniem antysemitów. Podczas jego mowy przyszło do scen między antysemitami a socyalnymi demokratami, którzy zarzucili antysemitom gwałty i szwindle wyborcze.

Lueger: Gdyby minister dał socyalistom do układania listy wyborcze, zasłużyłby chyba na powieszenie.

Głupi ten dowcip wywołał wśród socyalnych demokratów żywą wesołość.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono wszystkie wnioski a przyjęto wniosek Bärnreitera.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 13 lutego. Posiedzenia Izby będą się odbywać bez przerwy aż do piątku, poczem nastąpi odroczenie aż do środy popielcowej.

Nad kwestyą interpelacyj słowiańskich toczą się ciągle obrady. Rozstrzygnięcie nastąpi w przyszłym tygodniu.

Socyaliści w komisyach.

Wiedeń, 13 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wybrani zostali do komisyj następujący socyalni demokraci: do legitymacyjnej poseł Daszyński, do petycyjnej poseł Hanich, a do komisyi dla spraw nietykalności poselskiej poseł Rieger.

Koło polskie.

Wiedeń, 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego, które zwołano o godzinie 10 rano, przyszło do komicznej kłótni między Jaworskim a Dawidem Abrahamowiczem. Miano wybrać z Koła polskiego członków do komisyi dla zbadania sprawy małżeństwa arcyks. Ferdynanda. Wszyscy karyerowicze dobijali się bardzo o zaszczyt należenia do tej komisyi, skutkiem czego przyszło do jawnej kłótni, ponieważ Jaworski nie zaproponował do tej komisyi Abrahamowicza.

Thumen aresztowany!

Lwów, 13 lutego. Na zarządzenie prokuratoryi lwowskiej został b. dyrektor towarzystwa asekuracyjnego, właściciel orderu papieskiego aresztowany w poniedziałek wieczór w mieszkaniu swojem przez komisarza policyjnego. Z początku stawiał Thumen opór, potem jednak się rozmyślił i pojechał z komisarzem do zakładu karnego. Przybywszy tam, zażądał, aby mu pozwolono spać w kancelaryi więziennej, ponieważ jest on „urzędnikiem ministeryalnym" (!), a zresztą jest przekonanym, że w przeciągu 12 godzin będzie wypuszczonym na wolność. Prośbie p. Thumena odmówiono.

(A co słychać z drugim oszustem, Katzenellem? *Przyp. Red.*).

Precz z jezuitami!

Saragossa, 13 lutego. Kawiarnie są zamknięte. Wiele osób aresztowano. Prefekt zakazał wczoraj odbycia republikańskiego meetingu. Władze zdwoiły środki ostrożności.

Madryt, 13 lutego. Władze zawiesiły wydawnictwo republikańskiego dziennika „Pais". W Saragossie i w innych miastach obchodzono rocznicę republiki bankietami.

Londyn, 13 lutego. „Times donosi z Madrytu, że najwyższy trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu apelacyjnego i nakazał wydanie Adeli Ubao.

Wypadki w Chinach.

Pekin 13 lutego. Urzędowe rosyjskie źródła donoszą: Bank rosyjsko-chiński rozdaje w dalszym ciągu w Pekinie w imieniu cara ubogim chińczykom zboże i odzież. Obecnie Bank wydaje codziennie w ośmiu różnych punktach Pekinu przeszło 18.000 porcyj gotowanej kaszy, a od ubiegłej soboty prócz tego ryż surowy. Liczba mieszkańców, otrzymujących codziennie ten ryż, wynosi przeszło 15.000. Rozdano już przeszło 2.200 par odzieży ciepłej.

SKŁADKI.

Na fundusz prześladowanych w Przemyślu złożyli: Zorganizowani kolejarze w Stryju 15 kor. 62 hal.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. W niedzielę 17 lutego b. r. odbędzie się na zakończenie karnawału **wieczorek** tańcujący, staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych. Wstęp 35 i 15 ct. od osoby. Początek o godz. 8 wieczór.

Nowy Sącz. Od 15-go lutego b. r. odbywać się będą dla członków organizacyi lekcye tańców w lokalu stowarzyszenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa", Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Administracya „Kalendarza Robotniczego" i „Latarni" prosi Towarzyszów o natychmiastowe uregulowanie rozesłanych jeszcze 5 stycznia b. r. rachunków.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404